

## TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, praca zawodowa, fabryka żelatyny

### Produkcja żelatyny z rybiej łuski

Przeprowadzałem badania produkcji żelatyny z rybiej łuski. Tam nie było żadnej technologii i tam trzeba było dwadzieścia cztery godzin, żebym ja tam był. No i ja tam byłem, dwadzieścia cztery godzin, i ta żelatyna się gotowała, na chłodnię puszczałem, wirowałem, cuda robiłem, przez parę dni. I codziennie dostawałem z Gdyni, ładowały w nocy tonę żelatyny i przez noc pośpiesznym pociągiem przywozili do Puław, i ten wagon zostawiali w Puławach. Ekstra. Centralny zarząd tak sobie życzył, żebym wyprodukował żelatynę z rybiej łuski. No i ja tam z dziesięć dni robiłem, a plan musiał iść, tu plan musiałem wykonywać, a to ta reszta poza planem, to wszystko. No to ja tam mieszkałem w tej żelatynie już i te żelatynę z tej rybiej łuski robiłem. Ale bardzo mało tej żelatyny wychodziło. Nie było to ekonomiczne. A taki Żyd był, który on to wniosek dał, tam w centralnym zarządzie i on też tu był, i ten dyrektor mówi: „Panie Sykut, co pan będzie się pierdolił z tym Żydem, ten Żyd kupę pieniędzy za to weźmie jak tę żelatynę pan wyprodukuje. A żeby flaszkę wódki nam tu postawił, tak nic. Tylko no przychodzi i pyta się, jak wychodzi, co wychodzi. Uno zapisywało. Tylko zapisywało i tam do centralnego zarządu do Warszawy sprawozdanie. Weź mu powiedz, że nie wychodzi, nie wychodzi i koniec. Ty nie możesz dać radę, a nie, to trzeba robić specjalny oddział. Trzeba zrobić specjalny oddział - dyrektor mówi - i ty mu tak powiesz, że nie dajesz rady. Jest ta żelatyna, wychodzi, ale w małych ilościach. Za droga jest.” Natomiast znalazł się facet, że guanina, ten błysk na rybie co jest, to był bardzo drogi. I ja z tej tony żelatyny, to dostawałem dziesięć, dwanaście kilo farby, która była zgęszczona. I to był taki błysk, rybi błysk. Natomiast ten facet uparł się, że ta guanina by się opłaciła. Opłaciła by się, ale przetransportowanie tych dziesięciu ton tej żelatyny i tu rozbudowywać zakład, to tego... nie bardzo się to opłaciło. No i tam tego Żyda się pozbyłem później. Nie dało rady, nie było pieniędzy na tego... [Nie pamiętam jak się nazywał] ten Żyd, bo on był z centralnego zarządu, z Warszawy. To on tylko był tam może trzy tygodnie, ale nie dał tam ani mnie, ani kieliszek wódki, nic śmy nie wypili. Tylko on spisywał to co ja

wyprodukowałem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-11-14, Sielce
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Grzegorz Woźniak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"